

Tajemnica klątwy szafiru z Delhi

17 stycznia 2008

Kamień „splamiony krwią i hańbą” według legend niesie nieszczęście każdemu, kto wejdzie w jego posiadanie. Klejnot skradziony ze świątyni Indry w Kanpurze, przez dekady zamknięty w magazynach londyńskiego Muzeum Historii Naturalnej 28.11.2007 został zaprezentowany zostanie na specjalnej wystawie.

Jakieś 34 lata temu, Peter Tandy, młody kustosz Muzeum Historii Naturalnej w Londynie w trakcie prac z minerałami w magazynie natknął się na drogocenny kamień. Z naukowego punktu widzenia kamień nie był niczym specjalnym, choć wyglądał dość nietypowo – otoczony srebrnym pierścieniem zdobionym astrologicznymi symbolami i tajemnymi słowami i przyłączonymi dwoma klejnotami w kształcie skarabeuszy. Do klejnotu, ametystu znanego jako Fioletowy Szafir z Delhi, dołączona była notka, która zwróciła uwagę Tandy’ego.

„Kamień jest przeklęty i splamiony krwią oraz hańbą, która spada na każdego, kto wejdzie w jego posiadanie” – mówiła notka, której autorem był Edward Heron-Allen, naukowiec i przyjaciel pisarza Oscara Wilde’a a także ostatni właściciel klejnotu. Był on źródłem klątwy i niósł za sobą nieszczęścia i tragedie.

Heron-Allen twierdził, że był tak poruszony mocami kryształu, że wypisał na nim rzekomo zabezpieczające ornamenty, i umieścił w 7 pudełkach, zanim przekazał go do muzeum. W jego liście czytamy: „Ktokolwiek potem to otworzy, powinien najpierw przeczytać to ostrzeżenie, potem zaś czynić co chce z klejnotem. Moją radą jest, aby najlepiej wrzucić go w morze”. Ponieważ Tandy i jego koledzy byli do sprawy nastawieni sceptycznie, postanowili milczeć odnośnie klątwy.

Klejnót mógł nadal pozostawać w ukryciu, gdyby nie fakt, że jego niezwykła historia przyciągnęła uwagę grupy pracującej nad ponownym udostępnieniem kolekcji minerałów zwiedzającym. 28 listopada br. kamień udostępniony zostanie zwiedzającym wraz z notką oświadczającą, iż jest on „przeklęty”.

Opowieść o nadprzyrodzonych mocach może zdawać się nieco nie na miejscu w jednej z największych instytucji naukowych, jednakże zgodnie ze słowami Alana Harta kierującego zbiorami na wydziale mineralogii, podobne opowieści dają odwiedzającym możliwość zapoznania się z kulturalnym wymiarem kolekcji.

– Ludzie przypisują kamieniom szlachetnym wszelkiego rodzaju legendy. Wystarczy, aby jeden z właścicieli oświadczył, że przynosi on szczęście lub pecha a historia związana zostanie z kamieniem i przenoszona będzie z osoby na osobę – dodaje.

Ale w to, że Fioletowy Szafir z Delhi jest przeklęty nigdy nie wątpiła rodzina Herron-Allena. Ivon Jones, jego 77-letni wnuk i były oficer marynarki odmówił jego przyjęcia.

– Moja matka z pewnością by go nie tknęła i mówiła, że lepiej, abyśmy i my tego nie robili z powodu klatwy – mówi.

Hebron Allen był jedną z najbardziej niezwykłych postaci związanych z Muzeum Historii Naturalnej. Zamożny mężczyzna zajmował się produkcją skrzypiec. Jego książka poświęcona instrumentowi, wydana w 1884 roku, jest wciąż w druku. Uczył się perskiego i dokonał przekładu „Rubajjat” autorstwa perskiego poety Omara Chajjama. Przez długi czas fascynował się też otwornicami (foraminifera) – jednokomórkowymi wodnymi organizmami tworzącymi zadziwiające skorupy i do czasu swej śmierci w 1943 roku przekazał on muzeum największą bibliotekę dotyczącą tego tematu.

Jednakże pod koniec tego roku przybyło tam pudełko – przesyłka, której nikt się nie spodziewał. Towarzysząca mu notka opowiadała historię Fioletowego Szafiru z Delhi. Jak pisał darczyńca, kamień przywieziony został na Wyspy

Brytyjskie przez kawalerzystę płk W. Ferrisa po tym, jak zrabowany został ze świątyni Indry w Cawnpore (dziś Kanpur) w czasie rozruchów w 1857 roku. Żołnierz stracił później majątek i zdrowie, po czym klątwa dosięgła także jego syna, który odziedziczył klejnot. Przyjaciół rodziny, w rękach, którego przez krótki czas znajdował się klejnot, popełnił samobójstwo.

Herron-Allen otrzymał kamień w 1890 roku i wkrótce po tym zdarzeniu zstąpiła na niego cała masa nieszczęść. Dwukrotnie przekazał go swym przyjaciołom, na ich życzenie. Jeden z nich „został wtedy dotknięty wszelkiego rodzaju katastrofami”, zaś druga z osób, śpiewaczka, odkryła, „że jej głos zanika i nigdy więcej nie zaśpiewała”.

Herron-Allen twierdził nawet, że wrzucił kamień do Regent's Canal. Po 3 miesiącach powrócił on do niego wykupiony przez pewnego kupca od osoby, która go odnalazła.

W 1904 roku Herron-Allen miał dość. Oświadczył: „Uważam, że ma on niebezpieczny wpływ na moją nowonarodzoną córkę”. Następnie nakazał, aby kamień pozostał w odizolowaniu do jego śmierci. Może wydawać się to, co najmniej przesadą, ale nawet naukowcy zdają się być nie zawsze odporni na siłę podobnych historii. 7 lat temu John Whittaker, były kierownik mikropaleontologii w Muzeum Historii Naturalnej, zabrał ametyst na pierwsze doroczne sympozjum Stowarzyszenia Herrona-Allana, organizacji badającej jego dorobek.

W czasie powrotu do domu, jak twierdzi Whittaker, „niebo stało się czarne i rozpętała się najbardziej potworna burza, jaką kiedykolwiek widziałem. Sytuacja była tak zła, że rozważaliśmy opuszczenie samochodu. Moja żona krzyczała:

„Po co wzięłeś tą przeklętą rzecz?”.

Whittaker nagle zachorował w noc przed drugim sympozjum, a także opuścił trzecie z powodu ataku kamieni nerkowych. Czwarte sympozjum miało miejsce w 2004 roku w siedzibie muzeum.

– W noc poprzedzającą spotkanie byliśmy lekko podenerwowani – przyznaje.

Źródło oryginalne: Times Online

Tłumaczenie, opracowanie i źródło polskie: NPN.ehost.pl